



Lekkość muzyki, czar miłości i siła sopranów

2014-05-30

Na ostatniej przed wakacjami odsłonie cyklu Opera Rara zabrzmiało pięcioaktowe dzieło *Paride ed Elena* Christopha Willibalda Glucka, ojca wielkiej reformy operowej. W Teatrze im. J. Słowackiego po raz kolejny wystąpiła ceniona krakowska orkiestra Capella Cracoviensis, która zagrała pod batutą Jana Tomasza Adamusa.

Z powodu niedyspozycji dwójki solistów, włoską sopranistkę Raffaellę Milanesi zastąpiła Koreanka Yun Jung Choi (Helena), a australijskiego kontratenora Davida Hansena - Włoszka Maria Grazia Schiavo (Parys). Obok nich wystąpili sycylijski sopranista Paolo Lopez (Amor), kubańska sopranistka Yetzabel Arias Fernandez (Pallada) oraz związana z Capellą sopranistka Jolanta Kowalska-Pawlikowska (Trojanin).

Wystawiona po raz pierwszy w 1770 roku w Wiedniu klasyczna opera jest trzecim i ostatnim dziełem napisanym wspólnie przez Glucka i włoskiego poetę i librecistę Rainieriego de' Calzabiego. Libretto opery, którą twórcy zadedykowali Leopoldowi I, księciu Toskanii, opiera się na dwóch elegiach przypisywanych Owidiuszowi (napisanych w formie listów Parysa i Heleny). Autorem premierowej choreografii był słynny francuski tancerz, choreograf i reformator sztuki baletowej - Jean-Georges Noverre. Sześć lat po wiedeńskiej premierze dzieło zostało wznowione na krótko w Neapolu, zaś współczesna próba jego wskrzeszenia miała miejsce dopiero w 1973 roku w Sienie. Tym bardziej cieszy fakt, że to właśnie w Krakowie przy okazji 300. rocznicy urodzin Glucka udało się z sukcesem przypomnieć ten nader rzadko prezentowany utwór. Choć mówiące o miłości Parysa i Heleny libretto jest lekkie w tonie i nie brak mu dramaturgicznych niedostatków, to wszystko to rekompensuje piękna partytura pełna muzycznych zalet. To co zachwycą to przede wszystkim piękna melodyka, sceny zespołowe i rozbudowane partie chóralne i instrumentalne. Operę wyróżnia również obecność w partiach solowych wyłącznie głosów sopranowych.

Dzieło rozpoczęła trzyczęściowa uwertura instrumentalna, w której kompozytor we wszystkich częściach zawarł materiał tematyczny z aktu III. Novum w zakresie instrumentacji było zastosowanie przez Glucka partii harfy. W akcję wprowadził nas Chór Spartan *Non sdegnare, o bella Venere (Nie gardź piękna Wenus tymi kwiatami)* - oto trojański książę Parys przybył do Sparty w poszukiwaniu Heleny, obiecaney mu przez boginię miłości. Delegacja trojańska zostaje przyjęta muzyką i tańcem. Z chórem pięknie korespondowała doskonale znana krakowskim melomanom sopranistka o nieskazitelnie czystym głosie - Jolanta Kowalska-Pawlikowska, którą mogliśmy podziwiać na Opera Rara w 2011 roku w *Alcinie* Handla, kiedy to wystąpiła wraz z Les Musiciens du Louvre-Grenoble pod dyktando Marka Minkowskiego.

W pierwszym akcie usłyszeliśmy najstojniejszą arię *Oh del mio dolce ardor bramato oggetto!* z piękną, melancholijną linią wokalną, którą uwodzicielsko wykonała Maria Grazia Schiavo. Na uwagę zwracały również instrumentalne fragmenty przeznaczone dla baletu, wspaniale wykonane przez Capellę Cracoviensis. Wokalnym odkryciem koncertu okazała się koreanka Yun Jung Choi, która ma za sobą również studia w Konserwatorium Giuseppe Verdiego w Mediolanie i współpracę z Operą Narodową w Paryżu. W partii Heleny zachwyciła brawurową techniką i kulturą śpiewu. W



**Magiczny
Kraków**

kantylenowej arii z harfą *Quegli occhi belli* próbował ją oczarować Parys. Po arii *Lo potrò!* publiczność nagrodziła ją gromkimi brawami. Kiedy para kochanków w końcu wyznała sobie miłość, na scenie pojawiła się rozjuszona Pallada, która poprzysięga zemstę i przepowiada wojnę trojańską. Jej gniew i wściekłość doskonale oddała pochodząca z Hawany Yetzabel Arias Fernandez. Ale tragiczne losy Troi to już temat innej opery...

U Glucka wszystko kończy się szczęśliwie - flota trojańska odbija od brzegów Sparty, żegnana śpiewem (*chóralne Vieni al mar!*) i tańcami. Po sielskiej i tanecznej instrumentalnej *Sinfonii*, zabrzmiała oparta na tych samych motywach arietta Amora *Altri mai da ignota sponda*. Wykonawcy doczekali się głośnej owacji, a krakowska orkiestra zagrała jeszcze raz radosną i chwytliwą *Sinfonię*. Po tak udanym wieczorze wszyscy wrócili do domów oczarowani pięknem muzyki Glucka.